

Panie, naucz nas modlić się

Kiedy ostatni raz modliłeś się tak naprawdę? W minioną niedzielę, gdy byłeś na Mszy św. w kościele? – wczoraj wieczorem, gdy z dzieckiem odmawiałaś zdrowaśkę? – dzisiaj, w drodze do pracy, gdy przeżegnałeś się przy mijanym krzyżu? – gdy wsiadałeś do auta i w jednej sekundzie wzniosłeś swoje myśli ku Bogu, by ciebie strzegł? Ale kiedy modliłeś się tak naprawdę, dłużej, skupiając się całkowicie na Bogu, pogrążając się w tej Wielkiej Tajemnicy Bożej Miłości, w której skrywa się tajemnica twojego życia, tajemnica życia twoich bliskich: małżonki, dzieci, świata całego. Może powiesz: o tak, pamiętam, było to wtedy, gdy zachorowało dziecko, aż trzeba było je odwieźć do szpitala. Gdy potem wróciliśmy do domu, wieczorem, razem wszyscy klęczeliśmy i odmawialiśmy różaniec; nikt się nie ociągał, nikt nie protestował. I gdy potem powstaliśmy z tej modlitwy, było jakoś inaczej, było nas jakby więcej. Choć jednego brakowało, byliśmy jakby wszyscy. Pan Bóg to sprawił. Tego typu zdarzenia przekonują nas, jak bardzo potrzebujemy modlitwy, jak zupełnie inaczej myśli człowiek przekonany o Bożej bliskości. To prawda, w każdej sekundzie staramy się żyć w Bożej obecności. No, może czasami zapominamy o Nim, wkrada się roztargnienie, różne myśli wypierają z nas to myślenie o Bogu. Przyłapujemy się na tym często. Uczniowie Pana Jezusa też się modlili, tak jak my. A mimo to, widząc rozmodłonego Mistrza, kierują do Niego tę prośbę: *Panie, naucz nas modlić się*. Pytanie to świadczy, że nie byli do końca zadowoleni ze swojej modlitwy. Modlący się Chrystus obudził w nich pragnienie modlitwy prawdziwej, czyli takiej, w której modlący się spotyka żywego i bliskiego Boga, gdzie Syn rozmawia ze swoim Ojcem. Właśnie tak modlił się Chrystus. Szczytem naszego życia duchowego jest przebywanie w Bożej obecności nieustannie, bo w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy (w pracy, w drodze, na wakacjach, w chorobie, gdy budzimy się i kładziemy na nocny spoczynek). W takiej obecności żył Pan Jezus: *Ja i Ojciec jedno jesteśmy*. A mimo to

Chrystus wybierał na modlitwę miejsca *osobne, miejsca inne* od tych, w których działał, uzdrawiał, nauczał. Z tego również wynika ważna nauka dla nas, by na modlitwę szukać miejsca innego, osobnego, tej *małej izdebki*, by tam móc przebywać tylko z Bogiem. Dopiero taka modlitwa sprawi, że będziemy z niej wracać do swojej codzienności zupełnie innymi, jakby z Innego świata. Taka modlitwa daje człowiekowi prawdziwą mądrość serca, bo obudza w nim autentyczne zaufanie do Pana Boga. Pomaga także żyć w Bożej obecności w każdej chwili i sytuacji. Takiej modlitwy warto ciągle pragnąć i takiej się uczyć. **[prob.]**